ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 34. 22. Marca 1821.

Wyiątki z listów P. Sękowskiego pisanych do przyiaciela do Wilna. z Dardanelu w Azyi 4/16 Maja 1820.

(*z Pamiętnika Warszawskiego*).

Kochany przyiacielu! pisałem do ciebie wyieżdżaiąc z Konstantynopola (25 Kwietnia.) i ten list musiał już doyść rąk twoich. Przybyłem w godzin 36 z pomyślnym wiatrem do Dardanelu, gdzie do dnia dzisieyszego bawię. Nie myśląc nawet, bardzo dobrze zrobiłem, bobym czekał na okazyią do Smyrny lub do Cypru. Bóg wie iak długo w Konstantynopolu, gdzie w mnostwie okrętów i portów, trudno się nawet i dopytać, wszytkie statki które idą z Konstantynopola, obowiązane są zatrzymywać się tutay, i okazywać swoie paszporta; tym sposobem schwytam pierwszą okazyią, która tylko przechodzić będzie i udam się czy do Smyrny czy do Rodu, do Chios lub Cypru, lub też może się znaydzie statek idący prosto do któregokolwiek z portów Syryyskich, iak Berut, Alexandretta, Tripoli, Jaffa, Akra, i t. d. Są tu Konsulowie: Rossyyski, u którego mieszkam nazwiskiem Mustoxidi brat sławnego historyka i człowiek bardzo uczony; Francuzki, Angielski, Austryiacki, i Starozakonny, Vice-Konsul Króla Jmci Katolickiego. Dardanel od Turków zwany *Czanak Kalesy*, iest nie wielkie miasteczko, liczące około ośmiu tysięcy mieszkańców, po połowie Turków, a wreście żydów i nie wielkiey liczby Greków. Żydzi iednak są tu Panami iak przemysłu tak handlu. Byli nawet panami prawie samowładnemi tego miasta, nim Francyia, Angliia, Austryia i Rossyia, nie przysłały tu Konsulów Chrześcian, gdyż wtenczas sami sprawowali te urzędy. Drudzy Izraelici byli ich Kanclerzami, a trzeci drogomanami Konsulatów. Tym sposobem rządzili się tutay iak należy, i bili kiiami w pięty mieszkańców i popów Greckich. Na drugiey stronie ciaśniny, na brzegu Europeyskim, iest wioska Maydos, zamieszkana przez Greków. Ciasnina opatrzoną została kilku nowemi zamkami, dla bronienia przeyścia Anglikom, którzy, gdy chcą zalecać się do przyiaźni, posyłaią eskadrę pod Seray, dla lepszey wyrozumiałości afektu. Dardanel zabudowany iest na płaszczyźnie między brzegiem morskim i rzeką Rodius, a raczey między iey uyściem i morzem. Niedostatek pochyłości na tey płaszczyźnie iest przyczyną, że tu powietrze nie zdrowe. Wody nie maiąc upływu gniią na ulicach, które mieszkańcy bardzo nie czysto utrzymuią, miasteczko nieznośnym napełnia swędem. Zaraza dotąd tu grasuie. Żeby nie tracić daremno czasu, zrobiłem ztąd nie wielką wycieczkę do Troady, z czego bardzo iestem kontent, gdyż to podaie bardzo piękny artykuł do moiego dziennika podróży. Zdiąłem niektóre widoki, iako to: płaszczyzny Troiańskiey, grobowca Achilesa, Aiaxa, Hektora, rozwalin Ilium i świątyni Apollina Tymbryyskiego, oraz napisy iakiem znalazł..... Wchwili, kiedym skończył ten list, przybył do Dardanelu okręt idący do Smiry, i natychmiast wyieżdżam.

Z Larnacea na wyspie Cypru 7/19 Czer. 1820

W ciągu moiey podróży ze Smyrny pisałem do ciebie z Focei i kilka słów z Rodu. Ostrożność te zachowałem iedynie ze względu na niebezpieczeństwo, a raczey na zbieg przypadków wielu niebezpieczeństw tey drogi. Jużem ci pisał z Focei o zabawnym zdarzeniu uwięzienia na mieliznach Smyrneńskiey odnogi. W Chios dowiedzieliśmy się, iż na ciaśninie Dar-boghaz (między wyspą Samos i lądem Azyi mnieyszey) od dni kilku znayduie się rozboynik morski. Dwie Sakolewy z Tessaloniki, które boiaźń korsarza od dni pięciu zatrzymywała w Chios, złączyły się z nami, a przypadkiem nadpłynął ieden bryk Idriotski udaiący się w tęż samę droge. Tak więc śmielsi liczbą puściliśmy się na morze, obiecniąc sobię wzaiemnie nie rozłączać, ani się oddalać. Turcy moi uzbraiali się czem można było na prętce. Wydobyto ze spodu statku dwie armatki, ponabiiano pistolety i strzelby, i każdy z nas, co mógł mieć o-

ręża, iatagany, noże, szpady i rożny nawet przygotował do obrony. Wiatr niezmiernie słaby zatrzymał nas przez dwa dni na wodach Samos. Dnia 15 z rana przebylismy ciaśninę Biuıuk-boghaz między wyspami Samos i Ikaryią (gdyż obrano ten kierunek) i cieszyliśmy się, żeśmy szczęśliwie uniknęli spotkania łotrów. Dnia tego około południa powstała silna burza, która nas wnet odłączyła od statkow płynacych w towarzystwie, a wieczorem stanęliśmy sami na przeciwko twierdzy miasta Kos, gdzieśmy mieli honor spotkać Korsarza, który powracał z pogoni za iedną z naszych Sakolew, uniesioną wiatrem daleko naprzód. Wiatr przeciwny dla niego i bliskość twierdzy, nie dopusciły mu nic przedsiewziąść; starał się iednak zbliżyć do nas, i wdać sie w rozmowę, lecz wiatr silny rychło nas oddalił od niego. Tak przebywszy dwa niebezpieczeństwa zatrzymaliśmy się godzin kilka w Rodos dla odświeżenia wody. Zaraza, którą tam przed tygodniem przyniósł ieden okręt z Alexandryi, niepozwoliła mi zwiedzić dokładnie miasta zabudowanego przez sławnych kawalerów tey wyspy. Porządne mury z kamienia, które ie otaczaią ze trzech stron prawie, dwa nie wielkie lecz wygodne i pięknie zbudowane porty, są ieszcze dziełem tego przemyślnego zakonu, i przez niedbałość coraz bardziey ruynnią się codziennie. Spustoszony ich klasztor iest dziś pobytem kilku Francuzów, i konsulatu Francuzkiego.

Miasto Rodos iest w przyiemnem położeniu, ma zdrowe wody, mnostwo ogrodów owocowych, czterdzieści tysięcy mieszkańców po większey części Greków; domy, pomimo niszczącey wszystko niedbałości, dotąd noszące piętno porządnieyszych założycieli. Wypłynąwszy z Rodos mieliśmy wiatr ostry pomyślny, który się ku wieczorowi zamienił w prawdziwą burzę. Ta trwała noc całą, cały dzień na zaiutrz, i aż do wieczora wczoray! Byłoto podobno w tey naywiększe podroży niebezpieczeństwo. Naprzeciwko Castelrosso napędziliśmy Sakolewę Turecką, która pięcią wprzody od nas dniami wypłynęła ze Smyrny. Ta miała maszt złomany, i iuż dogorywała prawie. Statek nasz stary i słaby bez tego wiele też ucierpiał. W rzeczy samey trzeba niepospolitego męztwa i Tureckiego oddania się z pokorą na wolę bożą, żeby zostawać spokoynie w podobnem zdarzeniu międzmi ludźmi, którzy w naygorszem niebezpieczeństwie nie steruią, lecz zapominaiąc wszelkich środków nmywaią z.....k, nogi i ręce, i zaczynaią wszyscy gorące do Boga modły. Co chwila mieliśmy się za zgubionych. Spuszczano ze statku łodzie dla ratowania się w przypadku, Bóg wie dokąd; każdy, co mógł mieć naykosztownieyszego wziął na siebie i oczekiwał losu. Pierwszy raz w tenczas Turcy porzucili kurzyć tytuń. Było nas czternastu podrożnych na tym statku: sześciu Arabów, ieden Turek, ieden Murzyn, czterech Greków, z których ieden miał żonę i dwoie dzieci, i ia; z czego możesz pomiarkować, żeśmy tam byli iak śledzie w beczce. Nakoniec o godzinie iedynastey wczora wieczorem rzuciliśmy kotwicę w porcie Larnana. To miasto, chociaż znakomite przez swóy handel z Syryią, którego iest składem, zawiera atoli kilkaset lepianek, między któremi ledwo kilkanaście iest przednieyszych domów, zabudowanych bez porządku, i liczy od trzech do czterech tysięcy ludności, po większey części Greków. Chociaż P. Peristiiani, Vice-Konsul Rossyyski i główny Konsul Szwedzki, chce dni kilka przynaymniey zatrzymać mnie u siebie; lecz długo bardzo zabawiłem w Smyrnie, i dla tęgo spieszę do Syryi. Jutro więc ku wieczorowi wyiadę do Berut na tymże samym statku.....

Z Berut 13/22 *Czerwca* 1820..... Dnia 21. (n. s.) wypłynąłem z Cypru, i w godzin 28 przybyłem do Berut dawnego Beritos, a iutro wyieżdzam do Suk-Mikail odległego ztąd o cztery godziny drogi, żyć pomiędzy goralami i czekać odpowiedzi z Petersburga. Załuię mocno, iż niemam więcey cokolwiek zapasu, abym mógł zwiedzić pobliższe mieysca: iako Demaszek odległy o godzin 16ście, czyli mil naszych 8. sławny Balbek (Heliiopis) o godzin dwadzieścia pięć, a o dziewięć od Damaszku; Sydon oddalony o dzień ieden czyli godzin ośm i t. p. Ta bliskość mieysc tak interessuiących i niemożność ich widzenia martwi mnie nieskończenie. Jakimkolwiek iednak sposobem gdyby mi nawet przyszło co i przedać, będę się starał być w Damaszku i Balbeku. Wprawdzie nie będąc tam na mieyscu można zwiedzaiącym te strony łgać nieskończenie. W Smyrnie poznałem iednego wędrownika z nadbrzegów Garonny, który, iakem się tu dowiedział, nie był daley iak w Cyprze, a przecież w Smyrnie zachwycał się nad pięknościami Balbeku, opisywał mi nawet położenie Palmiry, Sydonu, Damaszku, chwalił słodki charakter mieszkańcow Libanu, gniewał się na mnie, gdym mu powiedział, że »WPan odbyłeś tę samę co Pan Wolney podróż«. Na co mi rzekł z razu: tak icst. Lecz gdym dodał, iż poznałem osó-

biście człowieka, który Panu Wolneiowi dostarczył wiadomości o tych mieyscach, gdyż ten podrożny ani nogą daley nie był iak w Seyd czyli Sydou; zmieszał się dobry Gaskonczyk, który nawet nie czytał Wolneia i uciekł z towarzystwa, w którem pierwey wszystkich swą mądrością zadziwiał. Ten człowiek powrociwszy do Paryża, który mu nigdy z ust nie wychodził, nie omieszka zapewnie wydać podroży do Balbeku i Palmiry. Tak zrobił Wolney, Coxe, a może i wielu innych; a w roku przeszłym Pan.... Ten ostatni był dwa dni w Damieth, z tamtąd przybył do Trypoli w Syryi, gdzie zabawiwszy dni kilka, udał się do Smyrny, a po miesięcznym tam pobycie poiechał do Fraucyi, i w Paryzu wydał swą podroż pod tytułem: *Voyage au Levant en* 1818. *et* 1819. Ta dwuletnia wędrówka zaymowała tylko trzy miesiące, gdyż wyiechawszy w Grudniu 1818. powrocił w miesiącu Marcu 1819. Ot tak piszą się podroże na wschodzie!.....

Z Berut 21 *Lipca n. s.* 1820. W tey właśnie chwili powracam z Beyt-eddyn rezydencyi Xiążęcia gór Libanu, dokąd ieździłem umyślnie, tak dla widzenia go, iako też dla oświadczenia, iż przybyłem do kraiu podległego iego panowaniu, w którym za iegoż pozwoleniem myślę pomieszkać kilka miesięcy, w zamiarze doskonalenia się w ięzyku Arabskim. Miałem na celu uzyskać od niego pewne pomoce, potrebne tak dla wygod moich, gdyż w górach Libanu życie bardzo nie wygodne, iako też dla uważenia od Arabow. Przyiął mnie łeskawie i bardzo grzecznie, obiecał uczynić wszystko, o co prosiłem, i chciał mię dni kika zatrzymać u siebie. Wymowiłem się od tego, unikaiąc nudnych ceremonii i natrętney ciekawości Arabów, powiedziawszy, iż skoro tylko lepiey wprawię się w mowienie po Arabsku, przyiadę tu umyślnie podziękować za iego łaski. Był niezmiernie kontent z tego komplementu; zaprosił mnie więc przenocować przynaymniey w iego Pałacu i z rozkazu iego, pierwszy iego Minister, młodzian cale grzeczny i uprzeymy, był kilkakrotnie u mnie dowiaduiąc się czy niechcę czego. To łaskawe przyięcie Xiążęcia, spodziewam się, iż będzie miało wpływ na lepszość mego pobytu w górach Libanu.

Po niezmiernie trudney podroży z Beyeddyn, gdzie same przepaści, góry, skały i wądoły, znużony niewypowiedzianie przybywam do Berut, i dowiaduie się, iż za godzin kilka wyydzie okręt pod żagle do Konstantynopola. Spieszę więc pisać te słów kilka i razem donieść, żem zdrów, że ciagle pracuie nad ięzykiem Arabskim i Syryyskim. W poniedziałek (dziś mamy piątek) wyiadę w towarzystwie wędrownika Angielskiego do Damaszku i do Balbeku.

O Automatach.

Obok cudowney Kempelena machiny szachowey, widzieliśmy w naszych czasach wiele innych godnych podziwienia automatów (samoruchów). Te są: mały kolibry, ledwie cal ieden maiący wielkości, złoty i emaliiowany. Ukrywał się w środku złotey tabakierki, i wyskakiwał za pociśnieniem sprężyny. W oka mgnieniu roztwierał swóy mały rubinowy pyszczek, ruszał skrzydełkami i nucił przyiemną piosnkę. Poczem wskakiwał znowu do dawnego ukrycia, a tabakierka się zamykała. Ten piękny automat pokazywany był roku 1803 w Londynie w gabinecie Pana Week a potem w Niemczech. — Znaydowały się w Londynie dwa inne rzadsze ieszcze automaty, czarny krzyżowy paiąk zwyczayney wielkości, i piękny biały łabędź. Pokazywano ie przed pietnastu latami. Pierwszy biegał po stole wszerz i wdłusz, przerabiał nogami gdy go brano do ręki, zgoła naśladował wszelkie poruszenie paiąka. Składał się ze stu piętnastu małych kółek, a nie których tak delikatnych, że ie lewie przez szkło powiększaiące rozeznać było można. Między złotemi rybkami pływał łabędź w małey wanience napełnioney wodą, rozpościerał skrzydła, skubał się a potem połykał iednę z owych ryb. Czynił to wszystko z zadziwiaiącą naturalnoscią.

Czterysta ośm lat przed narodzeniem Chrystusa zdumiewano się nad lataiącym gołębiem, zrobionym z drzewa. Był ón dziełem Architasa z Tarentu. Nierównie, większey wartości i przemyślności była szklanna kula, którey koła oznaczały bieg płanet, robił ią ów wielki Archimed. I nowsi pracowali zaszczytnie w tem rodzaiu mechaniki. Galeryia którą Jan Schlottheim roku 1581 wystawił w Auszburgu dla Cesarza Rudolfa II. zasługuie ieżeli nie na podziwienie, to przynaymniey na zaletę. Szwabiia była oddawna kraiem mechaniczney zręczności. Achilles Langenbucher wynalazca muzykalnego instrumentu o dwu tysiącach taktów był także Ausburczykiem. W roku 1610 zrobił sobie sławę tym instrumentem. Krzysztow Trefler podobniesz Ausburczyk, wynalazł w roku 1683 machinę, która cały świat wyobrażała. Obracała się na kołach i bywała ozdobą Cesarskie

go dworu. — W roku 1769 zaymowano się wyobrażeniem bożka Pana, co piękne kawałki wygrywał na flecie. Równe sprawiało podziwienie dzieło Joachima Eppingera z Bawaryi, a fletrowersista i sztuczne kaczki Vaucansona zaymowały każdego. Ostatnie robiły wszystko naturalnie, gdakały, iadły, co większa trawiły nawet. Koło samo się taczaiące co miało w przecięciu stóp dwanaście i ważyło sześćdziesiąt funtów, było dziełem nie iakiego Offerensa. Misiionarz Thibaut zrobił lwa i tygrysa. Obadwa chodzili kroków trzydzieści albo czterdzieści. Pokazywano ie roku 1760 Cesarzowi Chińskiemu, wprawiły go w podziwienie. Smielszem był wynalazek innego missionarza nazwiskiem Ventevon, którego machina, wyobrażaiąca człowieka miała nosić wazonki z kwiatkami.

Wyiątki z dzieła Pana Kotzebue.

(*Neue kleine Erzählungen.*)

Jan Bart.

I ktoż nie słyszał o tym walecznym, lecz oraz prostym Rycerzu morskim? Gdy po raz pierwszy zaprowadził dziesięcio-letniego syna swego na okręt, który przez korsarzy był goniony, dziecie się tychże strzelania bało, co widząc Jan Bart, rozkazał go przywiązać do wielkiego masztu, gdzie kule na około niego latały, a biedne dziecie musiało w tem stanie całą utarczkę przetrwać, matka czuła, byłaby pewnie tey odwagi nie miała.

Przdsięwziąwszy podróż do Dworu, zabawnie się u tegoż okazał. Czekaiąc bowiem w przedpokoiu Królewskim, czas mu się długim bydź zdawał, wyciągnął ukochaną swą lulkę z kieszeni, i palić tytuń z niey począł. Karta przypominała mu, że tego czynić nie wolno. »Już raz odpowiedział, nauczyłem się tego służąc memu Królowi, stało się to potrzebą moią, a Król mi iey nie zabroni.« Oznaymoino Ludwikowi XIV, iż stał iakiś człowiek w przedpokoiu, któren tytuń palił. Rozśmiał się Król dodaiąc. »Założyłbym się, że to iest Jan Bart.« Przyiął odważnego żeglarza bardzo łaskawie, WPanu tylko, rzecze, wolno iest palić u mnie tytuń.« A gdy Bart prostemi tłomaczył się wyrazy, obrocił się Krol do swych dworzan i rzekł: »Słowa iego nie są szlachetne, lecz postępki iego względem mnie są wierne. — Czyliż się który, dodał, znaydzie między wami, ktoryby się czuł zdolnym to uczynić, co ten Człowiek zrobił? Wszyscy milczeli z spuszczonemi oczyma, nazywaiąc go pokątnie niedzwiedziem. — Przy innym zdarzeniu rzekł do niego Król: »Janie Bart, mianowałem cię Szefem Eskadry.« Bardzoś dobrze Wasza Król. Mość uczynił, odpowiedział. To słysząc Dworacy śmiać się w głos poczęli. »Mości Panowie rzecze, Ludwik XIV, iest to odpowiedź człowieka, któren zna swoie wartość, i iest w przedsięwzięciu dać mi tego nowe dowody. Po iednym znacznym zwycięstwie posłał Jan Bart syna swego z doniesieniem tegoż do Paryża, Król chciał widzieć tego młodzieńca, i kazał go do siebie wpuścić nie ubranego i w bótach. Nieborak pośliznął się na woskowaney posadce i upadł. »Widno iest, rzecze Król, że Bartowie lepszemi są żeglarzami niż Dworakami. Ant...... Kre.........

Jeografiia.

Ile iest potrzebnym dla kobiet umieć przynaymniey Oyczyzny swoiey Jeografiię, następuiąca anekdotka iest tego dowodem, która się przed kilku laty wydarzyła w Anglii.

Dwie młode lecz maiętne siostry w nowym Kastelu odebrały list od starego bogatego Wuja z Peterborough, który ie do siebie iak nayspiesznicy wzywał, bo czuiąc swoy bliski koniec, chciał siostrzenice dziedziczkami maiątku swego zrobić, z tym warunkiem, by go do ostatku życia doglądały, i oczy mu zawarły. Uradowane siostry, dowiaduią się natychmiast gdzie iest położony Peterborough, a na nieszczęście udaią się do człowieka, równie im niewiadomego Jeografii Kraiowey. »Bardzo, rzecze uda się WPannom dobrze, gdyż właśnie przyiaciel móy Kapitan okrętowy odpływa do Petersburga, temu was zalecę, a będziecie od niego dobrze przyięte.« Dotrzymał słowa, Dziewczęta żegnią się z znaiomemi, a że się znayduie w Petersburgu znaczna Angielska faktoryia nikt więc nie wątpi, że w tem mieście iest wuy tych Panien. Przypływaią szczęśliwie do Petersburga, dopytuią się bezowocnie o wuja, i nakoniec zostaią uwiadomione o swey myłce od ziomków swoich, wstydzą się tego, cierpią niedostatek, i są w wielkich kłopotach, aż nakoniec okręt odpływaiący do ich oyczyzny, bierze ie z litości na swóy pokład. Powracaią szczęśliwie do Anglii, wsiadaią do dilizansu i iadą prostym gościńcem do Peterborough, zboczywszy wprzód ten kawałeczek drogi, nie iest wiadomo czyli zastały wuja przy życiu. Ant...... Kre.........

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.